

Zawiódł Pan, Profesorze. Jarosław Kurski pisze do rzecznika praw obywatelskich

<https://wyborcza.pl/7,75968,29249625,zawiodl-pan-profesorze-jaroslaw-kurski-pisze-do-rzecznika.html>



[Jarosław Kurski](#) - 11.12.2022, 19:28



Spotkanie sędziów z podziękowaniem dla odwołanej ze stanowiska zastępczyni rzecznika praw obywatelskich Hanny Machińskiej, Kraków 8.12.2022 (Fot. Sylwia Penc / Agencja Wyborcza.pl)

Wyrzucił Pan obrończynię praw człowieka, sumienie urzędu RPO, strażnika praw słabych i bezbronnych, osobę mądrą, dobrą i szlachetną - dr Hannę Machińską.

Szanowny Panie Rzeczniku Praw Obywatelskich,

sprawa jest publiczna, więc i list jest publiczny. Wstrzymywałem się dni kilka z napisaniem do Pana, łudząc samego siebie, że się Pan może opamięta. Nic z tego.

Wyrzucił Pan z urzędu swoją zastępczynię Hannę Machińską.

Wezwał ją Pan nagle do biura, obłudnie chwalił jej osiągnięcia, a potem usunął ją z urzędu. Wcześniej po kawałku okrawał Pan jej kompetencje, np. te dotyczące współpracy międzynarodowej, warunkował swoją zgodą jej kontakty z mediami. A teraz nawet nie wytłumaczył Pan obywatelom, którzy opłacają Pańską pensję, motywów swego działania. Musimy się więc ich domyślać.

Powód pierwszy. Jak wiadomo, źle lub dobrze wypada się na czyimś tle. Pan na tle Hanny Machińskiej nie wypadał w ogóle. Pan nie istniał. Co więcej – Machińska swoją odwagą, aktywnością i nonkonformizmem obnażała Pański brak odwagi, Pańską pasywność i Pański konformizm. Machińska była więc Pana całkowitym zaprzeczeniem. Zgadzam się, że to sytuacja nie do zniesienia. Nie mogąc jej dorównać, postanowił Pan ją wyrzucić, wykorzystując swoją pozycję.

Powód drugi. Hanna Machińska była Panu zawadą w układaniu się z władzą polityczną. Z punktu widzenia oportunisty, którym Pan niewątpliwie jest, usunięcie Machińskiej to decyzja tyle racjonalna, ile krótkowzroczna. Co Pan bowiem zrobi, gdy władzę w Polsce już za rok zdobędą demokraci? Będzie Pan wydzwaniał do swojej byłej zastępczyni, by zgodziła się wrócić?

Powód trzeci. Zwolnienie Machińskiej wieńczy dzieło neutralizacji urzędu RPO, które Pan konsekwentnie realizuje od chwili objęcia tej funkcji.

Jak wiadomo, rzecznikiem nie mógł zostać Adam Bodnar ani Zuzanna Rudzińska-Bluszcz. Mógł zostać tylko ktoś przez władzę tolerowany i rokujący, że będzie dość miękki i układny. I wtedy zgłosił się Pan,

mając poparcie PSL. Jest Pan dowodem na fatalne skutki poddawania pryncypiów negocjacji i kompromisom.

Zaczął Pan od zaniechań. Zaniechania Panu wychodzą.

* Nie złożył Pan apelacji w sprawie przejęcia przez Orlen koncernu prasowego Polska Press, co oznacza podporządkowanie wolnej prasy lokalnej władzy politycznej.

* Wygasza Pan sprawy dotyczące polskiej praworządności przed Trybunałem Sprawiedliwości Unii Europejskiej i Europejskim Trybunałem Praw Człowieka.

* Nic dziwnego, że z ulgą przyjął Pan rozstanie z innym swym zastępcą – prof. dr. hab. Maciejem Taborowskim, który te wszystkie sprawy prowadził.

* Nie składał Pan żadnych wniosków o wyłączenie sędziów dublerów czy neosędziów.

* Nie domagał się Pan też wyłączenia od orzekania sędzi Julii Przyłębskiej. Za to jej Trybunał uznaje Pan za ciało konstytucyjne.

* Odmówił Pan zajęcia się końcem jej kadencji (upływa 20 grudnia), bo to „nie dotyczy obywateli”.

* Podobno chciał Pan zamienić urząd RPO w instytut badawczy. Teraz Pan temu zaprzecza. Nie wiem, co jest prawdą. Czy zatem, miast bronić praw człowieka, chciałby Pan te prawa w urzędzie badać? Wystarczy wziąć do ręki ustawę o RPO, by zrozumieć, że to nonsens.

* Koniec wieńczy dzieło. Wyrzucił Pan obrończynię praw człowieka, sumienie urzędu RPO, strażnika praw słabych i bezbronnych, osobę mądrą, dobrą i szlachetną – dr Hannę Machińską.

Zaraz po swym zaprzysiężeniu jako formalnie niezależny RPO odbył Pan w Sejmie dłuuuugie spotkanie z prezesem Kaczyńskim i premierem

Morawieckim. Czy myśli Pan, że dziś znajdzie się choć jeden naiwny, który by sądził, że była to rozmowa czysto kurtuazyjna?

Tak właśnie Marcin Wiącek – polski prawnik i nauczyciel akademicki, doktor habilitowany nauk prawnych, profesor Uniwersytetu Warszawskiego – przestał być rzecznikiem obywateli.

Panie Rzeczniku,

historię urzędu Rzecznika Praw Obywatelskich pisali dotąd ludzie, z których każdy odcisnął piętno swej wybitnej indywidualności – od prof. Ewy Łętowskiej począwszy, a na prof. Adamie Bodnarze skończywszy. Jeszcze do niedawna Pański urząd był ostatnią niezależną od władzy instytucją. Pan tam zgasił światło.

Żyjemy w trudnych i burzliwych czasach, które co rusz dostarczają nam zaskakujących przykładów co do ludzkich postaw. Okazuje się, że można być komediantem z sitcomów, ale w chwili próby stanąć na wysokości zadania, wykazać się charakterem, zostać mężem stanu i bohaterem narodowym. Takiego przykładu dostarcza nam prezydent Wołodymyr Zełenski.

Ale można też być profesorem, specjalistą od praw człowieka, piastować niezależny urząd zaufania publicznego, być nadzieją wolnych obywateli, ale w godzinie próby wykazać się całkowitym brakiem charakteru i zostać komediantem w nieśmiesznym serialu „Urząd na peryferiach”. To właśnie przytrafiło się Panu.

Zawiódł Pan, Profesorze. Po wielekroć Pan zawiódł.

Łączę stosowne wyrazy.